Nr. 41. Kraków, 11. października 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

Niebezpieczeństwo wojny.

Przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Austryi. — Ogłoszenie Bułgaryi niezawisłem królestwem. — Rozbiór Turcyi.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o nadaniu przez sułtana tureckiego konstytucyi. Dziś nadeszły na Turcyę ciężkie czasy. Zagarnięte pod zarząd Austryi, Bośnia i Hercegowina w roku 1878 zabiera obecnie Austrya, podległa władzy sułtana Bułgarya ogłosiła się za niezawisłą, za niepodległe królestwo. Podobno jeszcze i Grecya ma ochotę na zabranie wyspy Krety.

Słowem rozbiór częściowy Turcyi zaczął się...

Już od paru tygodni rozchodziły się wieści, że książe bułgarski Ferdynand wszedł w porozumienie z Austryą, że oba państwa wystąpią równocześnie. Wskazywało na to i zachowanie się rządu bułgarskiego. Nledawno obsadził on swojem wojskiem tak zwaną kolej wschodnią, upomniał się bardzo energicznie u rządu tureckiego, aby agenta dyplomatycznego (urzędnika z konsulatu) rząd należycie szanował. Cesarz austryacki w poprzednim dopiero tygodniu z królewskimi honorami przyjmował w Budapeszcie księcia Ferdynanda. Budziło to wszędzie domysły, zaniepokojenie i oczekiwanie większych rzeczy. Coraz

częściej dochodziły wieści, że Bułgarya się zbroi, że ma na zawołanie w przeciągu 24 godzin 300 tysięcy wojska, że powołano rezerwy niby na ćwiczenia, że Austrya wysłała ku Bośni jeden pułk wojska. Wreszcie dnia 5 października ogłoszono w Tyrnowie uroczyście Bułgaryę

niezawisłem królestwem.

W odezwie (proklamacyi) tak pisze Ks. Ferdynand:

„Z woli naszego niezapomnianego oswobodziciela, wielkiego narodu rosyjskiego, z pomocą dobrych naszych przyjaciół i sąsiadów, poddanych króla rumuńskiego jarzmo nasze zostało w roku 1878 złamane. Od tego czasu pracuje naród bułgarski niestrudzenie dla rozwoju kraju, aby z niego pod mojem kierownictwem i pod kierownictwem zmarłego księcia Aleksandra stworzyć państwo, któreby było godnem zająć stanowisko równouprawnionego członka w rodzinie ludów cywilizowanych i mogło pod względem kulturalnym i ekonomicznym postępować naprzód.

„Nikomu nie wolno wstrzymywać i tamować postępu Bułgaryi. Takiem jest życzenie narodu. Naród bułgarski i jego naczelnik mogą tylko tak myśleć i tego sobie życzyć. Będąc w rzeczywistości niezawisłym, kraj przecież jest tamowanym w swoim normalnym, pokojowym rozwoju przez iluzye, których zniszczenie sprowadziło ochłodzenie stosunków między Bułgaryą a Turcyą. Ja i mój naród życzymy sobie politycznego odrodzenia Turcyi i cieszymy się z niego. — Wolna i niezawisła Turcya, podobnie jak i Bułgarya będą miały warunki stworzenia, wzmocnienia przyjaznych węzłów, dążąc do pokojowego rozwoju.

„Owiani myślą o tem świętem dziele, oraz chcąc odpowiedzieć potrzebom naszego państwa, prosząc o błogosławieństwo Boga, **proklamujemy** zjednoczoną w r. 1885 Bułgaryę **niezawisłem królestwem.** Ja i mój naród wierzymy, że krok nasz znajdzie zgodę mocarstw.

„Niech żyje naród bułgarski i niezawisła Bułgarya“!

Parę wyjaśnień. Jak wiadomo w r. 1878 po pogromie Turcyi, Austrya otrzymała w zarząd Bośnię i Hercegowinę, Bułgarya zaś zyskała wielką niezależność, jakkolwiek miała płacić Turcyi haracz, nie wolno jej było prowadzić wojny i t. d. Powoli Bułgarya uzyskiwała coraz większą niezawisłość aż wreszcie aktem z dnia 5 października stała się niepodległą.

Czy będzie wojna?

Co wobec tego zrobi Turcya? Wypowie wojnę czy nie? Oto pytanie, które sobie każdy zadaje. Jedni twierdzą, że Turcya jest nieprzygotowaną, że nie ma pieniędzy, że choć ma 600—800 tysięcy wojska, to jednak nie odważy się na krok bardzo niebezpieczny. Z drugiej znowu strony podnoszą, że jeśli Turcya nie wypowie wojny, to przeciwnicy konstytucyi tureckiej, reakcyoniści, wyzyskają to, że właśnie konstytucya sprowadziła na Turcyę nieszczęście i kto wie, czy nie nadejdzie koniec konstytucyi? A pozatem niezawisła Bułgarya ciągle groźną będzie dla sąsiedniej Macedonii. Pokrewny naród lgnął będzie do wolnej Bułgaryi i może przyjść do nowej wojny i do wyswobodzenia Macedonii. I to będzie może najważniejszy powód do wybuchu wojny.

Przyłączenie Bośni i Hercegowiny.

W sprawie przyłączenia tych krajów na stałe ogłosił dnia 5. października cesarz austryacki następujące pismo do bar. Becka:

„Widziałem się spowodowanym **rozszerzyć prawa mej zwierzchności nad Bośnią i Hercegowiną i prawa dziedzicznościowego Domu także do tych krajów zastosować,** jakoteż nadać im równocześnie urządzenia konstytucyjne. Załączając panu równocześnie odpis pism odręcznych, wzywam pana, abyś poczynił co należy celem wniesienia potrzebnych przedłożeń w Radzie państwa.

Franciszek Józef m. p.

Podobne pismo zostało wysłane do węgierskiego prezydenta ministrów dra Wekerlego, do min. Aerenthala i dotychczasowego rządcy Bośni i Hercegowiny bar. Buriana. Zaznacza w niem cesarz, że chce sprawy te załatwić pokojowo i dla okazania, że zamiary są prawdziwe zarządza wycofanie wojsk z sandżaku nowo-bazarskiego.

Równocześnie ogłoszono proklamacyę do ludów Bośnii i Hercegowiny:

„My Franciszek Józef I. cesarz Austryi, król Czech itd. i apostolski król Węgier do mieszkańców Bośni i Hercegowiny“.

Aby Bośnię i Hercegowinę podnieść na wyższy stopień życia politycznego, postanowiliśmy obu krajom dać urządzenia konstytucyjne, które czynią zadość ich stosunkom i ogólnym interesom i w ten sposób stworzyć ustawodawczą podstawę dla reprezentacyi ich życzeń i potrzeb. Macie zabierać głos przy decyzyach w przyszłości o sprawach waszej ojczyzny, która jak dotąd, ma mieć osobną admistracyę.

Dla zaprowadzenia tej kostytucyi krajowej jest jednakże nieodzownym warunkiem stworzenia jasnego i niedwuznacznego stanowiska prawnego obu krajów.

Z tego powodu, jakoteż pomny węzłów, jakie w dawnych czasach istniały między naszymi sławnymi przodkami na tronie węgierskim a tymi krajami, rozszerzamy prawa naszej zwierzchności na Bośnię Hercegowinę i chcemy, aby także prawa dziedzictwa Naszego Domu znalazły zastosowanie w tych krajach. Mieszkańcy obu krajów otrzymają tem samem wszystkie dobro-

dziejstwa, które trwale wzmocnią dotychczasowe poręczenie. Nowy porządek będzie gwarancyą, że kultura i dobrobyt w Waszej Ojczyźnie znajdą stałą siedzibę.

Mieszkańcy Bośnii i Hercegowiny!

Wśród wielu trosk, które nasz tron otaczają, troska o wasze dobro materyalne i duchowe w przyszłości nie będzie ostatnią. Wyższa myśl równego prawa dla wszystkich wobec prawa — udział w ustawodawstwie i administracyi spraw krajowych, równa ochrona wszystkich wyznań, języka i narodowych właściwości — wszystkie te wyższe dobra macie otrzymać w pełnej mierze. Wolność każdego poszczególnego i dobro całości — to będzie gwiazdą przewodnią naszego rządu, dla dobra kraju.

Zpewnością okażecie się godnymi tego pokładanego w was zaufania przez przywiązanie i wierność do nas i do naszego domu. I tak spodziewamy się, że szlachetna harmonia między księciem i ludem, ten najcenniejszy zakład wszelkiego postępu państwowego, zawsze towarzyszyć nam będzie na wspólnej drodze".

Franciszek Józef m. p.

Jak się wobec tych wypadków zachowują mocarstwa europejskie?

Turcya przedewszystkiem zachowuje się na razie spokojnie, grozi jedynie bojkotem handlu austryackiego i nadal zdaje się zachowa się spokojnie, aż wszystkie mocarstwa europejskie wypowiedzą swoje o tych wypadkach zdanie. W sprawie ogłoszenia Bułgaryi królestwem, zaprotestowała Turcya w ostry sposób i zapowiedziała, że się zwróci do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Rosya, Anglia i Włochy myślą o zwołaniu przedstawicieli wszystkich państw na naradę, na razie radzą Turcyi, aby nie wydawała Bułgaryi wojny.

Stany Zjednoczone Ameryki półn. uznają niezawisłość Bułgaryi.

Serbia występuje gwałtownie przeciw Austryi i Bułgaryi. Państewko to leży między Bośnią a Bułgaryą, więc wobec zmian, jakie zaszły obecnie, czuje się być zagrożone. W Belgradzie, stolicy Serbii wywołało przyłączenie Bośnii ogromne wzburzenie wśród ludności. Wznoszono okrzyki: „Niech żyją wolne serbskie kraje, Bośnia i Hercegowina, precz z Austryą, wojna Austryi, precz z Bułgaryą!" **Dzienniki domagają się wojny z Austryą,** obywatele belgradzcy w imieniu całego narodu serbskiego oddają swemu rządowi w tym celu do rozporządzenia swe życie i mienie. Król serbski wydał rozkaz powołujący stosowną ilość rezerwistów na ćwiczenia wojskowe; **armia cała otrzymała rozkaz pogotowia.**

Tak nam chłopom rolnikom dobrze.

Szarów, dnia 5 października 1908 r.

W obecnym czasie klęsk elementarnych, gdy się tylko weźmie jakie czasopismo do ręki czy to ludowe, czy też, jak to mówią, arystokrackie, w każdem można wyczytać, jak się to tam okropnie starają, aby tylko przyjść z pomocą temu biednemu chłopu, ażeby mu pomódz w jego biedzie.

Jak chłopie zaczniesz czytać te rozmaite gazetki i gazety pańskie, to się dowiesz, iż panowie o niczem innem nie myślą, tylko jakby chłopu życie zamienić w raj, a niebo dać mu jeszcze przed śmiercią. Tymczasem, jak się człek nieco rozpatrzy, musi zapytać, czy to, com czytał, było we śnie, czy też na jawie?

Rzeczywiście przychodzi z c. k. Starostwa obwieszczenie do Zwierzchności gminnej, ażeby odwrotną pocztą doniesiono, kto żąda zboża i ile na obsianie swojego gruntu, gdyż tu rząd chce przyjść z pomocą i sprzedaje po zniżonej cenie t. j. 14 koron centnar metryczny żyta, zaś 16 kor. c. m. pszenicy, co według cen targowych nie robi nawet wielkiej różnicy, a kłopotu tyle, że gdyby był chłop wiedział wpierw, to zrezygnowałby ze znizonej ceny i zasiałby swojem zbożem, gdyż i nasze zboże nie ma większych kiełków, jak to, któreśmy kupowali i to bardzo drogo. Po pierwsze wykaz rolników sporządzony przez Naczelnika gminy pozostawiał dużo do życzenia, powtóre zadatek każdy musiał złożyć 5 kor. na każde 100 kilo, no trzeba pożyczyć u żyda, bo nie zawsze są pieniądze w domu. Podpisaliśmy się, spodziewając się, że dostaniemy zboże zdrowe do obsiewu. Po tygodniu dostajemy wiadomości, że jutro t. j. 19 września o godzinie 8 rano ma się jawić każdy z workiem na zboże, no i rozumie się, z resztą pieniędzy. Mówiono nam, że możemy pisać tak o żyto, jakoteż o pszenicę, tymczasem pszenicy do dziś dnia my nie otrzymali, a pieniądze doliczono za żyto. A ileż to jeszcze przyznano nam tego żyta. Ja n. p. zapisałem 100 kg. żyta i 100 kg. pszenicy, to mi przyznano 75 kg. pomimo, że posiadam 12 morgów pola, co zostało wyszczególnione w wykazie. Na czas oznaczony t. j. na godzinę 8 rano stawiliśmy się do Kłaja w liczbie 6-ciu furmanek i 30 ludzi pieszo; pomiędzy ostatniemi kilka kobiet, które zostawiwszy nieletnie dzieci i jakiś dobytek w domu, przyszły spodziewając się wkrótce do domu wrócić, ale grubo się w tem pomyliły, bo p. nadkomisarz rozpoczął rozdzielanie na gminę miejscową Kłaj, a poźniej miał nastąpić Szarów lub Dąbrowa według propozycyi p. nadkomisarza, bo na razie inne gminy się nie zjawiły. Pan nadkomisarz orzekł, że gmina Dąbrowa ma tylko kilka pozycyi, to ją trzeba pozbyć się naj-

prędzej, a następnie będzie Szarów. Ale to przyrzeczenie nie przyrzeczenie nie przyszło do skutku, bo choć naczelnicy gmin Łysokanie, Grodkowice przyszli później i około wpół do dwunastej gmina Wiatowice, a Szarów już od 8-mej był na miejscu, pomimo kilkakrotnych próśb assesora i kobiet p. nadkomisarz rozdzielił Łysokaniom i Grodkowicom, które nie miały nawet furmanek, a lokowali obok stacyi u żyda. Tymczasem naczelnik Wiatowic umiał się ładnie pokłonić, żeby on mógł otrzymać prędzej, bo Szarów ma blisko, co znów p. nadkomisarz uwzględnił i rozpoczął rozdzielać dla Wiatowic.

Wtenczas niżej podpisany chciał grzecznie zwrócić uwagę p. nadkomisarzowi, że przecież my przybyli o 8-mej rano i stoimy z końmi, pozostawione w domu nieletnie dzieci mogą sprowadzić jakie nieszczęście; my bez śniadania i obiadu stoimy już do godziny wpół do 4-tej popołudniu. Wiatowice przyszły na ostatku, to powinny ostatnie odejść, na tę uwagę p. nadkomisarz okropnie się rozgniewał, więc mnie i kilku kobietom dostało się porządne buzowanie przy zapomodze i musieliśmy czekać do zmroku. Niektórzy się pozrzekali i poodchodzili do domu, bo n. p. mając 25 kg. prawie z góry zapłaconego żyta czekać od świtu do zmroku bez jedzenia, to przecież i musi braknąć cierpliwości.

I to się nazywa przyjściem z pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi i nawalnych deszczów! Inaczej tego nazwać nie można, jak urągowiskiem z nas biednych chłopów.

Andrzej Wayda.

W sprawie soli.

O ile w pierwszej chwili mogło się wydawać, iż niezadowolenie ludności zachodniej części kraju z soli topkowej jest prostem uprzedzeniem, które powoli ustanie, o tyle dziś jest rzeczą pewną, iż experyment z uchyleniem soli kruszkowej z handlu, był wcale nieszczęśliwym. — Niezadowolenie jest zupełnie słuszne.

Sól topkowa jest przedewszystkiem niepoprawnie brudna. Dość rozpuścić jej szczyptę w czystej wodzie, aby tę wodę porządnie zabrudzić. Dalej nie można i tej soli dostać. Nędzny zysk zniechęca drobnych handlarzy do jej sprowadzania, a wreszcie sól mielona wogóle nie może zaspokoić wszystkich potrzeb gospodarczych ludu. Ludność górska potrzebuje np. dla owiec bardzo dużo soli, i to czystej soli. — Górale kupowali owcom sól najczystszą szybikową, bo owca nie chce soli pośledniej dawanej dla bydła. Teraz tej soli nie mają.

Rezultat experymentu jest następujący:

Po pierwsze, za sól topkową płacą dziś w Nowotarszczyźnie po 28 h., bo ją trudno dostać. O tem władze powinny coś wiedzieć. Powtóre brak soli kruszkowej zmusza ludzi do szukania jej za granicą kraju.

Faktem jest, że już żydki sprowadzają przez Śląsk i biorą ceny lichwiarskie, wyzyskując istotny brak i pewne roznamiętnienie. — Stan rzeczy pogarsza agitacya drobnych handlarzy, którym zmiana także bardzo nie na rękę. Słowem, sól jest dziś głównym tematem żalów ludu, żalów naprawdę gorzkich i niestety usprawiedliwionych.

Niema najmniejszego powodu podtrzymywania stanu niezadowolenia, bo przy dobrej woli odnośnych czynników nie będzie trudno przywrócić sprzedaż soli kruszkowej. Im się to prędzej stanie, tem lepiej, bo stan dzisiejszy służy tylko wyzyskowi ludu.

Józef Ptaś.
poseł do Rady p.

U prochów wielkiego hetmana polskiego Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi.

Kiedy czasopisma polskie podały pierwszą wiadomość o powtórnym pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego — kiedy echo zaproszeń z Żółkwi rozeszło się po całej Polsce — a też i do mojej małej wioski — wtedy i ja wybrałem się jako reprezentant swojej wsi — aby złożyć hołd tak drogim i ukochanym prochom wielkiego hetmana. I o tem, co wiem o życiu tego bohatera, i o tem, co widziałem na uroczystości w Żółkwi — z tem wszystkiem dzielę się z Wami, drodzy Czytelnicy.

* * *

W Turynce w dawnym województwie bełzkiem, dzisiejszym powiecie żółkiewskim roku pańskiego 1547 ujrzał światło dzienne jeden z najsławniejszych wodzów polskich, Stanisław Żółkiewski. Żółkiewscy, to stary ród — spokrewnieni i zaprzyjaźnieni z wielkimi naówczas panami, jak Zamojscy. Żółkiewski — to doradca króla polskiego Stefana Batorego. Żółkiewski wstaje w obronie króla i poskramia buntujących się Gdańczyków; odznacza się w walce z Moskwą i stłumia rokosz samowolnego i możnego magnata Samuela Zborowskiego. Po śmierci St. Batorego Żółkiewski usuwa się z dworu królewskiego z Warszawy i udaje się na kresy wschodnie, zakłada twierdze i miasta, broni je przed zalewem hajdamaczyzny i tatarszczyzny. Wtedy to już, to znaczy w roku 1596 powstają bunty kozaków na Ukrainie, które nieprzerwanem pasmem trwają do dzisiejszego czasu, bo spadkobiercami dawnych podpalaczy i rabusiów (Gonty, Żeleźniaka i innych) są dzisiejsi Ukraińcy. I trzeba było tę hałastrę powstrzymywać, gdyż Kozacy napadając na Turków, temsamem ściągali wojny na Polskę.

Przeprowadziwszy pewne porządki na Ukrainie, wraca Żółkiewski do swego zamku i zakłada miasto, Żółkwią nazwane. W Żółkwi jednak długo nie mógł przebywać, bo obrona Ojczyzny powołała go do walki ze Szwedami (którzy króla polskiego Zygmunta III. z rodu szwedzkiego

zrzucili z tronu, a obrali królem stryja jego, Karola). Żółkiewski przeto pokonywuje Szwedów, przyłącza Inflanty i Estonie (kraje leżące nad morzem Bałtyckiem) do Polski. W Polsce tymczasem rozpostarła się anarchia, wojna domowa, na czele której stał możny magnat Mikołaj Zebrzydowski; — król Zygmunt III. powołuje Żółkiewskiego do kraju — ten na czele wojsk poskramia Zebrzydowskiego, a za pomoc okazaną królowi otrzymuje godność wojewody kijowskiego.

Niezadługo wybuchły zamieszki w Moskwie, które i Polskę do tego wciągnęły, bo Dymitr ożeniony z córką wojewody sandomierskiego, Mniszchówną Maryą, wraz z hufcami polskimi wkroczył do Moskwy, zdobył tron i ogłosił się carem. Ten jednak został wnet zamordowany, pojawił się drugi Dymitr, nazwany Samozwaniec, którego Maryna poślubiła, zasiadł na tronie, lecz i tego zamordowali, a carem obrali Wasyla Szujskiego. Król polski wypowiedział wojnę Moskwie, wysyła Żółkiewskiego, ten z 8.000 żołnierzy pobija armię 50.000 Szujskiego (pod Kłuszynem) więzi cara i jego braci, uprzejmością i sprawiedliwością zjednuje sobie serca ludu rosyjskiego i robi to, że królewicza polskiego Władysława, Moskale powołują na tron. Lecz niechęć Zygmunta III. sprawiła, że Żółkiewskiopuścił Moskwę, przyprowadziwszy w niewoli cara Szujskiego, brata jego Dymitra i kilku jego krewnych do Warszawy. Za tę dzielną i rycerską wyprawę król mianował go hetmanem wielkim.

I znowu powrócił na kresy wschodnie, i znowu walka z Turkami. Żółkiewski z małą liczbą żołnierzy wyrusza przeciw wrogowi — lecz wróg prze — wojska polskie w tył się cofają, wreszcie powstaje zamieszanie, popłoch, starzy żołnierze przy wodzu, reszta poczęła uciekać. Turcy coraz bliżej, wojska polskie pod razami krzywych szabel padają, — wódz pada... Turcy poznali wodza, odcięli głowę i wysłali do Konstantynopola — a reszta ciała została na pobojowisku. Tak zginął w obronie Ojczyzny wódz Stanisław Żółkiewski pod Cecorą dnia 6 października 1620 r., licząc lat 73. Zwłoki za drogie pieniądze sprowadzono i pochowano w kościele farnym przez niego ufundowanym w Żółkwi.

Oto krótki życiorys wodza. Widzimy go wszędzie, na północy, na południu, wschodzie, widzimy go przy boku króla i zdala na kresach, widzimy go w 46 walkach — a wszędzie zwycięskiego!! Zwłoki jednak bohatera w ciągu kilku wieków uległy profanacyi, trumnę (metalową) przetopiono na lichtarze kościelne, odznaki i drogie przedmioty zdarto z wodza. Dopiero ludzie dobrej woli zajęli się uporządkowaniem prochów. Po długich mozołach poznano, że zwłoki wodza są w trumnie dębowej smołą oblanej, w trumnie, w której go sprowadziła żona jego po bitwie pod Cecorą. Przeniesiono więc zwłoki z dębowej do szklannej trumny i sprawiono wodzowi drugi pogrzeb dnia 29 września 1908 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY.

Strzyżów, dnia 23 Września 1908.

Szanowna Redakcyo!

Już tyle razy nasza kochana gazetka „Ojczyzna“ pisała o handlu świń w powiecie rzeszowskim, więc w kilku słowach chiałbym opisać naszą organizacyę w strzyżowskim. Do tego czasu wysłaliśmy już 295 sztuk. Z początku zdawało się, że organizacya się nie utrzyma. Handlarze rozwiązali swoje gęby, straszyli lud stratami, jakie poniosą, ludziom, którzy za tem agitowali i którzy się tem zajęli, odgrażali się kijami, a nawet śmiercią. Gdy to nie pomagało, rozwiązali swoje torebki, do których przez tyle lat pieniądze płynęły, jak z czarodziejskiego rogu obfitości, chcąc pieniędzmi zabić organizacyę. Przychodzili na stacyę całą zgrają i tutaj zaczęli swoją szelmowską robotę. Jednym płacili, drugim tylko obiecywali ponad wartość i odchodzili, sądząc, że my się na tem nie poznamy. Liczyli na dawną ciemnotę ludu. O! bo u nas bardzo źle było. Popędził gospodarz sztukę na jarmark, to musiał sprzedać za cenę, jaką mu dawali, bo w razie przeciwnym na drugi tydzień, lub nawet miesiąc, musiał sprzedać jeszcze taniej, bo na wszystkich i nawet okolicznych jarmarkach byli ci sami wyzyskiwacze. Postępowali z nami, jak panowie za czasów pańszczyźnianych. Byli między nimi i tacy, którzy występowali z mowami patryotycznymi, zarzucając nam brak zrozumienia interesów narodowych, porównywali nas ze zdrajcami z „Trylogii“ Sienkiewicza, którzy chcąc niby bronić polskości, sprowadzali na rzeczpospolitą Szwedów. (Znakomite porównanie!? — ale prawdziwe). Przecież i oni są Polakami i polskim towarem handlują, jakim mają być świnie! a my im to z rąk odbieramy i nie dajemy się takim propagatorom myśli polskiej, którzy przecież słów polskich jak „psiakrew“ i „chamie“ i między narodowością obcą się nie wstydzą. Mowy również nie pomogły. Znalazło się wprawdzie kilku, którym obiecali wygórowane ceny, narzekających, że w Wiedniu dostali mniej, ale ta ogromna większość wytłómaczyła im, że były to tylko kpiny. Sądzę, że lud już nie będzie wierzył tym handlarzom, którzy do tego czasu, jak już przekonaliśmy się, najmniej 20 koron na sztuce mieli zarobku, lecz zrozumie, że nie interes i zarobek zmusił nas do zorganizowania się, lecz ucisk, wyzysk z ich strony i pomiatanie chłopem, gorzej, niż jego sztuką. Widząc,

że zabraknie im wnet tych milionów do budowania kamienic, wykupna dworów (jak Nowak), więc chwytają się najniegodziwszych środków, aby tylko stłumić tę organizacyę, lecz przepadło. Chłop już zrozumiał, że obejdzie się bez pośredników, zarobek zaś ciągnie do własnej kieszeni, który w czasie obecnej klęski elementarnej, przyda się na zakupno zboża, — a uczyć się polskości nie pójdzie do handlarza, lecz sam zapisze się do czytelni, do Kółka rolniczego, gdzie będzie mógł się nauczyć kochać tę Polskę, nie tylko słowem „chamie“ i „psiakrew“, lecz całą duszą i to nie tylko sam, bo i dziecku będzie łatwiej kupić ubranie i książkę i posłać go do szkoły, gdzie nauczy się nietylko czytać i pisać, lecz i myśleć. Potem to dziecko pozna, że nietylko żyd innowierca, ale i Polak-katolik może być niebezpiecznym jego **wyzyskiwaczem.** Zrobiliśmy już kilka zgromadzeń, jak w Niebylcu, Strzyżowie, Wysokiej, na których było co najmniej dwustu ludzi i omawialiśmy sprawę sprzedaży. Wszyscy z radością przyjęli wieść o organizacyi i przyrzekli ją popierać wszelkiemi siłami. Ostatni raz odesłaliśmy już 114 sztuk. To też mam nadzieję, że niedługo ani jednej sztuki na targowicy nie będzie, a ludzie ci muszą się chwycić uczciwej a rzetelnej pracy.

Stały czytelnik „Ojczyzny“ Zorza.

Stanisławice pod Bochnią.

Szanowna Redakcyo!

W naszej kochanej gazetce „Ojczyźnie“ nieraz czytamy napiętnowanie takich panów, co gnębią lud, i zachętę, ażeby nie cierpieć nadużyć, ale wprost opublikować ich w gazetce. Lecz teraz okazuje się, że nie pan gnębi chłopa, ale chłop chłopa na każdym kroku oszukuje i wprost zdziera.

Nasza gmina to czysta odbitka państwa rosyjskiego, a wójt cara. Rządzi on despotycznie, jak mu się podoba, nie oglądając się na żadną władzę. Tegoroczna klęska, która dotknęła wszystkich, dla niego jest tylko na rękę i na jego korzyść. I tak: podczas wylewu Raby zerwała woda drogę pod polem Antoniego Siemdaja, wójt go namówił, ażeby nikogo nie puścił po swym gruncie, tylko niech mu zapłacą. Uradzili więc wybrać od każdego właściciela gruntu, który tą drogą przejeżdżać będzie po 1 koronie na naprawę tej drogi. Wójt wysłał przysiężnego i poszkodowanego właściciela za temi koronami i zebrali coś ze 60. Lecz ponieważ nie każdy miał wówczas i nie każdy dał, więc w 3 dni potem poszedł sam wójt i zdzierał ludzi do reszty, odgrażając się, że kto nie da, to go zasekwestruje. W ten sposób zebrał około 100 K.; z tego poszkodowanemu nic nie dał, tylko zapisał w Zarządzie lasów furę kruszyny (1·60 K.), włożył to w dziurę, przywiózł na to dwa wozy piasku i droga była naprawiona, kosztem najwyżej 10 koron. Reszta została mu w kieszeni. Nie wytrwało trzech dni, przyszła woda i ponownie to zabrała; wtedy kazał posunąć płotu i droga jest dobra. Dlaczego tego nie zrobił wpierw nim te korony pobrał?

Zapomogi, które gmina otrzymuje, rozdziela pomiędzy swych służalców, a tym, którym się należy nic nie daje. Tak zrobił z grochem, który przysłano zaraz po pierwszym wylewie na obsiew na zieloną paszę. Nikt z gminiaków nie wie, gdzie się ten groch podział. Przyszło potem zapomogi na naszą wieś 12 cetn. metrycznych żyta, to pan wójt wziął 2 worki żyta, nie wliczając w to swej części, która tam musiała być lwią. A tę resztę porozdzielał pomiędzy swych kumotrów i lizuniów, urywając im potroszę. I tak: komu c. k. Starostwo przydzieliło 40 kg., to dał 35, jeśli 35 to dawał 30, ściągał z każdego po 5 kg. nie wiem dla kogo. A przecież okólnik wyraźnie piszę mądremu wójtowi, że bezpłatne zapomogi należą się tylko tym, którym woda zabrała zboże albo wskutek słoty porosło i którzy nie mają czem posiać, a nie tym, co im woda przez ścierń przeszła. Lecz on kierował się względami osobistymi, i postaremu ci dostali, co im się nie należało, a kilku gospodarzy, którym woda zupełnie plony zniszczyła nie dostało żadnej zapomogi. Nie wiem czy rozporządzenie J. Exc. p. namiestnika, który chce przyjść z pomocą biednej ludności, można tak bezkarnie deptać?

Prawie co roku otrzymuje gmina jakieś subwencye, z których połowa tonie w nienasyconym wójcie, okruchy zaś dostają jego sługusy. Pastwiska u nas 100 morgów; z tego już sporo sprzedano na budowę szkoły, przeszło 3C morgów jest oddawna w dzierżawie (za mórg płacą przeciętnie 60 kor.). Pieniądz płynie jak woda, a niewiadomo gdzie się podziewa, gdyż dziennika przychodu i rozchodu nikt nie widział. Jaki pan taki kram, jaki wójt taka rada. Na zamknięcie rachunków rocznych przyniesie z 5 litrów wódki, z 10 rumu, beczkę piwa to radni podpiszą wszystko, nie bacząc, że za kieliszek wódki sprzedają wieś.

Napisałbym jeszcze więcej takich kwiatków, tak o wójcie, który zwie się Jan Kurdziel, jak i o radzie gminnej, o sprawiedliwem pobieraniu podatków z pastwiska i innych rzeczach, ale nie chcę trudzić Sz. Redakcyi. Na dziś będzie dosyć, a później opiszę te rzeczy szczegółowo. Zwracam się do Sz. Red. z prośbą, czy nie mogłaby coś temu zaradzić, aby wiedziała o tem odpowiednia władza, żeby nasz wójt nie niweczył pracy naszych posłów i J. Exc. namiestnika. Pozdrawiam Sz. Redakcyę i czekam na radę i opiekę ze strony naszej kochanej „Ojczyzny“.

J. Strach, wszechpolak.

Równe, p. Krosno.

Zakładajmy Kółka rolnicze! Takie hasło rozbrzmiewa po całym kraju; hasło to bardzo piękne, jednak jak czasem jest poniewierane, jak często niezrozumiane w naszej biednej Galicyi. Prawda, że dziś jest lepiej niż dawniej, że dziś wiele Kółek rolniczych spełnia swoje prawdziwe zadanie należycie, ucząc gospodarstwa, podnosząc oświatę i dobrobyt ludności. Ale niestety wiele jest wsi, gdzie Kółka istnieją tylko na papierze, albo jest tylko sklepik, nie zawsze będący dobrodziejstwem dla mieszkańców. Gorzej jeszcze jest w sąsiedniej wiosce Cergowie. Założony przed kilku laty sklep Kółka otrzymał dziś żyd. Odzywam się do Was, Bracia Cergowianie, czy wam to przyjemność sprawia, gdy idąc drogą czytacie: Sklep K. rol., a tymczasem jest to zwykły żydowski handelek. Czy wam nie wstyd, że wystawiacie sobie tak brzydkie świadectwo?!

Kółka wiejskie mają za zadanie uprzystępniać rolnikom zakupno wszelkich nawozów sztucznych, zboża, narzędzi i t. d. Tymczasem u nas grasują żydki i sprzedają żużle i mączkę kościaną najgorszego gatunku. Pocóż istnieją Kólka w naszych wioskach? Dlaczego np. Kółko w Lubatówce co roku sprzedaje nasienie koniczu jakiegoś Lipy z Dukli, czy nie wie może skąd inni sprowadzają, — to ma być Kółkiem rolniczem?! — Bieda nam dlatego, że nie zrozumieliśmy dotychczas celów organizacyi Kółek, że wszędzie chcemy pośredników w postaci Moszków, Simków i t. d. tak, że gdyby nam przyszło zapłacić za nawozy po połowie tego, co dziś żydom płacimy, podejrzywalibyśmy, że nas oszukują. Zrozumiejmy raz przecie, że lepiej wyjdziemy bez pośredników, czy to w handlu zbożem, czy nawozami, czy bydłem i nierogacizną, że w spółce nie damy się tak łatwo oszukać! Do roboty Bracia, aby się już raz wydobyć z tej biedy. *J. P. wszechpolak.*

Mietniów

Szanowna Redakcyo!

W naszej okolicy brak wielki drzewa opałowego, więc udałem się do kancelaryi c. k. Zarządu lasów w Niepołomicach, wiedząc że tam drzewo sprzedają. Przyszedłszy do pałacu zastałem już kilkoro ludzi, którzy także przyszli drzewo płacić; idziemy razem przed kancelaryę, a tu nam powiadają, że dzisiaj drzewa się nie płaci aż jutro. Myślę sobie: masz chłopie! straciłeś pół dnia, przeszedłeś się pół trzeciej mili, a tu ci powiadają: przyjdź jutro. Ale aby się jeszcze upewnić, wszedłem do kancelaryi, gdzie było jakichś dwóch pisarzy i pytam, czy jutro z pewnością będą odbierać opłatę za drzewo. Odpowiedziano mi, że tak. Przychodzę na drugi dzień i zastaję tak samo owych ludzi, którzy mi mówią: Zdaje się, że i dziś drzewa nie zapłacimy. Czekamy długo, a tu nikt nie myśli zjawić się w kancela[illegible]imo, że godzina urzędowa już dawno minęła. Kwandrans na dziesiątą zjawia się jakiś pan, a za nim żyd. Ja go nie znałem, więc pytam: kto to jest. Mówią mi, że to syn p. łowczego. Wchodzi na ganek i z góry: „co was tu tyle chce?“ Jakaś kobiecina, kłaniając się nizko, pyta, czy będą pieniądze odbierać? Pan urzędnik odpowiada, że nie i odchodzi sobie do magazynu wraz ze żydem. Wtedy ja sam pytam się tego pana, a on mi odpowiada ostro: nie. I na tem się skończyło. Myśmy stracili dwa dni czasu, bo panowie urzędnicy nie raczą nawet z nami rozmawiać. Co tam z chamami zachodzić! Ależ my także podobno jesteśmy obywatelami państwa, płacimy temu państwu podatki mienia i krwi, więc należą się nam jakieś prawa. Urzędnicy są opłacani naszą krwawicą; czyż dlatego, że ich żywimy i odziewamy mają nami pomiatać, interes nasz tak sobie lekceważyć, że nawet w godzinach na to przeznaczonych nie chcą z nami rozmawiać? Pytamy się, czy urzędy są po to, aby p. Łowczy mógł sobie wygodnie żyć, czy też aby troszczył się o dobro ludności?

J. N. czytelnik „Ojczyzny“ w Mietniowie.

Rozembark, p. Gorlice.

Klęska, nawiedzając kraj cały, nas również nie pominęła, w następstwie tego nędza wnet do nas zawita. Ale dziś nikt jeszcze nie troszczy się o jutro, nikt nie myśli zapobiedz złemu. Z powodu braku paszy zaczynają gospodarze gwałtownie wysprzedawać bydło, skutkiem tego zaś cena jego strasznie opadła. Gdzieindziej ratowaliby się ludzie, zawiązaliby spółkę, aby łatwiej otrzymać pomoc dla wyzimowania bydła, a ostatecznie nie sprzedawaliby naganiaczom i żydom na jarmarkach, ale wysłaliby na targi wiedeńskie, czeskie, morawskie, — u nas ciemnota na to nie pozwoli. Czytelni u nas niema, bo pewni ludzie jej sobie nie życzą; gospodarze w niedzielę i święta zamiast zebrać się na pogadankę — wolą nic nie robić, tak samo i starsza młodzież.

Rada gminna jest niedołężna; nie pamięta, że nam się często należą ulgi podatkowe, nie chce i nie umie dopomódz biednym, nie potrafi nawet zakupić nawozów sztucznych, zboża itd., słowem przed każdym czynem, któryby mieszkańcom pomógł, wzdraga się, jak dyabeł przed święconą wodą.

Smutną jest nasza dola, ale smutniejszą się staje, gdy się słyszy rzeczy wprost nie do uwierzenia o naszych posłach ludowcach. Bo proszę uważać i powiedzieć jak się nazywa taki postępek p. posła Długosza. Pan ten (właściciel kopalni nafty) postawił w czasie wyborów do Sejmu kandydaturę swoją przeciw ludowcowi p. Mordawskiemu, no i zwyciężył. Ale w jaki sposób zwyciężył, czy może uczciwą agitacyą, czy może go wszyscy lubieli? Nie. Zwyciężył nie przekupstwem nawet, nie kiełbasą i piątkami, ale zdradą. Głośno już o tem w gorlickiem mówią, że obiecał

Rusinom wybudować bursę, jeśli otrzyma ich głosy. Dziś już obietnicę spełnia. Kupił w Gorlicach kamienicę za 12 tys. kor. i oddaje im ją na bursę studencką. Wprost wierzyć się nie chce, żeby to zrobił Polak; uważcie Czytelnicy, że w Gorlicach istnieje dopiero trzy klasy gimnazyalne, że bursy polskiej niema; — o tem obrońca interesów polskich (?) zapomniał. Staraniem więc naszego posła stanie w naszem czysto polskiem mieście placówka wroga i to za nasze polskie pieniądze. Więc tak dba Jaśnie Wielmożny poseł o interesa chłopskie i polskie? W chwili, gdy na nas najbardziej nastają, gdy nam grożą wyrzuceniem za San, p. poseł wzmacnia tu na ziemi polskiej posterunek ruski, za naszą krwawicę buduje wrogom mieszkania, gdy nasze dzieci nędznieć muszą po stancyach. Więc p. posłowi milsi Rusini niż my?

Źle z nami, jeśli takich ludzi wybieramy na zastępców naszych, lecz czy ścierpimy, aby zdrajca sprawy narodowej piastował dłużej w swym ręku mandat poselski, czy społeczeństwo nie zaprotestuje przeciw grabieży polskiego mandatu przez geszefciarza? Czy niema w powiecie, ktoby godniej nas mógł reprezentować. — Czy nie jesteśmy nikogo innego godni tylko zdrajcy?

Bolesna to rzecz, że poseł ludowy stał się zdrajcą chłopów polskich, że za kilka głosów ruskich buduje ognisko otwartych naszych wrogów. Wstydzić się chyba będą jego koledzy z pod sztandaru ludowcowego, kiedy się dowiedzą o tym postępku. Żywimy również nadzieję, że p. Stapiński nie ścierpi go przy sobie, ale wyrzuci jak najprędzej ze swego obozu. (To się nie stanie, bo przecież tak a może gorzej jeszcze zrobił poseł Mleczko, przyrzekając Rusinom, że do Koła polskiego nie wstąpi; tak zrobił w sanockiem sam p. Stapiński popierając przed paru laty Rusina przeciw polskiemu chłopu Fidlerowi; Przyp. Red.). I tak znajdzie renegat godne siebie miejsce u Rusinów.

Z powodu klęsk elementarnych miały starostwa wysłać komisyę likwidacyjną po wsiach, której obowiązkiem jest zbadać i oszacować szkody. Niestety, urzędnik przyjeżdża o godzinie 6 wieczorem, wyjdzie na pole wójta i karczmarza pyta się co za klęska i zapisuje ogólnie. O zbadaniu rzeczywistego stanu rzeczy nie może być mowy. Sól u nas brudna i trudno jej dostać. Niezadowolenie rośnie, a podburzają handlarze niewiadomo jeszcze dla jakich celów. Jak dotąd to niema wcale ulgi, ale nowy ciężar. Dziwno nam, że nasi posłowie, którzy pewnie z taką solą jadają, nie przedsięwzięli żadnych kroków, aby temu zapobiedz.

Na ostatek prosilibyśmy p. Madeja, aby do nas także przyjechał, my nie jesteśmy ludożercy, więc niech się nie obawia. Czujemy również żal do ks. Męskiego, że nas omija — nie wiemy dlaczego.

Czytelnik „Ojczyzny".

Strzyżów.

W niedzielę dnia 20 września br. odbyło się u nas powiatowe Zgromadzenie Kółek Rolniczych. Pan Smagała zagaił Zgromadzenie i przedstawił delegatów Zarządu głównego p. prof. Grabskiego i lustratora Ludkiewicza. Na sali było do 70-ciu delegatów z poszczególnych Kółek rolniczych powiatu rzeszowskiego i strzyżowskiego. Nastąpiło odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia, następnie p. Zabłocki, sekretarz Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie w krótkich słowach przedstawił działalność Zarządu powiatowego rzeszowskiego i odczytał odezwę z „Przewodnika Kółek Rolniczych" w sprawie uprawy trawników. Po nim zabrał głos p. prof. Grabski, który swojem przemówieniem zachwycił wszystkich zebranych. Przedstawiał nam, jak to powinna wyglądać praca w naszych Kółkach, bo na nic lustracye coroczne, jeśli członkowie sami nad sobą pracować nie będą. A że nie pracują, dowodem jest ta ciemnota ludu, łatwość z jaką dajemy się wyzyskiwać na każdym kroku, co przy dobrych chęciach i energicznej pracy dałoby się usunąć. Wykazywał nasz poseł konieczność odczytywania poszczególnych artykułów z „Przewodnika" rozbiór i zastanawiane się rozumne nad niemi. W każdem Kółku powinna być książka sprawozdań, w którejby umieszczone były ważniejsze uwagi i spostrzeżenia w sprawach rolniczych. Powinnością Kółek jest pisywanie korespondencyj do „Przewodnika", bo pomiędzy wszystkimi powinna być wymiana myśli i łączność pod względem handlowym i oświatowym. Łączność zaś jest nam konieczna, bo chodzenie samopas wykoleja i osłabia tylko społeczeństwo, a nam tak postępować nie wolno. Zadużo mamy wrogów, bo nietylko wśród obcych, ale także wśród swoich, a bronić się możemy tylko w gromadzie i zgodzie.

Taką nicią, łączącą Kółka jest „Przewodnik", który nie po to jest, aby nas uczył, lecz żebyśmy się sami uczyli. Wspomniał dalej o sklepikach kółkowych, które nie powinny być środkiem do wzbogacenia się udziałowców, lecz dla wszystkich członków Kółka; tam zaś, gdzie tego nie ma raczej sklep wyrzucić, a zająć się samem Kółkiem, jako instytucyą oświatową; bardzo często spotykamy wsie, w których sklepy są przyczyną niezgód, a nawet włóczenia się po sądach. Jeżeli nawet gdzie jest sklepik i da się utrzymać, to zysk nie powinien być własnością jednostek, lecz kupujących. Wówczas dopiero odpowie swemu właściwemu zadaniu. Przy zakładaniu zaś nowych Kółek stanowczo sklepu zakładać się nie powinno.

Kończąc swoje każdego przekonywujące przemówienie, wzywał raz jeszcze do pracy energicznej i czynnej, tak na polu ekonomicznem jak i oświatowem.

Mowę jego przyjęto hucznymi oklaskami. Później rozwinęła się dosyć ożywiona dyskusya, w której zabierali głos ludzie przeważnie z pod sztandaru narodowej demokracyi jak p. Tenczar chłop z Dobrzechowa, p. Swistak kierownik szkoły w Dobrzechowie, i p. Scieżka z Grodziska. Następnie zabrał głos p. Ludkiewicz, bardzo przystępnie i zrozumiale dla każdego z włościan wykładał potrzebę i skutki nawozów sztucznych.

W dyskusyi nad tem referatem żądano prawnego zakazu sprzedaży tychże nawozów przez niepowołanych do tego żydków i innych spekulantów, którzy dopuszczają się strasznych oszustw. Na żądanie odpowiedział nasz poseł, że ile sił będzie się starał, aby prawo takie weszło w życie, ale, mimo nadziei oklasków od obecnych wrazie obietnicy, nic na pewno nie obiecuje, bo to od niego samego nie zależy, lecz wzywa wszystkich, aby kupowali nawozy sztuczne tylko przez Zarząd główny, a w ten sposób unikną oszustw ze strony spekulantów.

Ostatni referat wygłosił p. Smagała o potrzebie drenowania. Z powodu braku czasu zamknięto dyskusyę. P. Tenczar postawił jeszcze kilka wniosków, które jednogłośnie przyjęto. P. Ostaszewski, dyrektor szkoły w Strzyżowie zwraca się jeszcze z prośbą o ustanowienie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Strzyżowie, co jest rzeczą konieczną i dla rozwoju Kółek rolniczych w okolicy i z powodu złej komunikacyi z Rzeszowem. Nim to jeszcze nastąpi, wybrano stałym delegatem do Zarządu powiatowego naszego Tenczara.

W końcu nastąpiła składka na dom dla Zarządu głównego we Lwowie i zamknięcie zgromadzenia.

Gospodarze idąc do domu mówili, że i między panami widać są ludzie, którzy nie chcą i nie lubią robić obiecanek, bo do tego czasu tylko obiecujących widzieliśmy, że rzeczywiście są tacy, co naprawdę pracują nad polępszeniem doli biednego chłopa.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Ostrów, p. Jarosław.

Powstało nareszcie to, czego oddawna gorąco pragnęliśmy, powstała czytelnia. Z ramienia Koła T. S. L. przybył do nas p. Gawlik i przywiózł, czego najbardziej w Ostrowie pożądano, setkę książek treści historycznej i gospodarskiej.

Akt otwarcia czytelni rozpoczęła młodzież skupiona w „drużynie Bartoszowej“ odśpiewaniem „Boże Ojcze“, poczem delegat p. Gawlik mówił o korzyści, płynącej z oświaty, przytaczając Anglię, Francyę, Niemców itd., które to narody wybiły się na pierwsze stanowisko tylko dzięki rozpowszechnieniu wśród warst ludowych oświaty. Mówił następnie jaka to powinna być tu oświata, że mamy się uczyć gospodarzyć na roli, w gminie i powiecie, aby módz prowadzić i rozumieć się na gospodarce krajowej, że musimy się łączyć jednoczyć, bo w jedności siła!

Po tem przemówieniu „Drużyna“ zaśpiewała „Boże coś Polskę“, a następnie Seb. Siara i pan nauczyciel Smoczkiewicz zachęcali tak starych jak młodych do korzystania z dobrodziejstwa, jakiem bez wątpienia jest czytelnia.

Do Zarządu i Wydziału wybrano ludzi zacnych i pełnych doświęcenia, którzy już zabierają się do powierzonej im pracy.

Postanowiono zaprenumerować kilka gazet a przedewszystkiem „Ojczyznę“, która to jedyna z pomiędzy pism ludowych stoi na gruncie rzeczywiście narodowym. Bo chociaż inne niby to ludowe i narodowe pisma starają się niby o polepszenie naszej i narodu doli, to jednak czyny pokazują, że to jest fałszem, co o sobie piszą. Zresztą pochlebstwa, jakiemi ćmią chłopów, obietnice raju na ziemi, skoro tylko za nimi pójdziemy, wydają się nam podejrzane, bo zawsze dotychczas sprawdzało się, że „krowa, co dużo ryczy, mało daje mleka“. My na lep ich słówek nie pójdziemy, bo nie idziemy za słowami, jeno za czynami, przyświeca nam gwiazda niepodległej Ojczyzny, a nie chwilowy, a czasem nawet brudny interes. A założona Czytelnia będzie ogniskiem, skąd promieniować będzie zdrowa oświata, skąd szerzyć się będzie uświadomienie narodowe, gdzie zginie swar, judzenie i nienawiść. Z niej rozlewać się będzie „mądrość“, która według zdaniu filozofa naszego, „jest zrozumieniem przez człowieka tego miejsca na świecie, które zajmuje w życiu, na świecie, w swej ojczyźnie, rodzinie, społeczeństwie“.

M. Siara.

Mszana dolna.

Słyszeliśmy, że gminom polecono spisać szkody wyrządzone przez klęski elementarne. Ale u nas nikt nie szacował, nikt nie spisywał; spisano tylko tych, którym woda zamuliła pola, a o nas, co nam żyto i pszenica porosła, ziemniaki pogniły, zapomniano. Mówił wójt, że i u nas będą szacować, ale nikogo nie widać; już po siewie, a nam jeszcze tego tańszego zboża nie przysłano. Ale co tam za bieda tym wielkim urzędnikom gminy, p. sekretarzowi i naczelnikowi, im nic nie zaszkodzi, gdy ktoś drugi będzie przymierał z głodu. Chodzą u nas pogłoski, że żydzi, którzy już teraz sprzedają korzec pszenicy po 28 kor. 80 hal., urzędników naszych ugłaskali i ładnie poprosili, aby im nie psuć interesu i tego tańszego zboża nie sprowadzać. Źle się zaczyna dziać. Wójt, któremu się wnet

skończy urzędowanie nie dba o gminę; kółko rolnicze ledwie dycha, bo jeden członek ciągnie w tę, inny w ową stronę, a cieszą się żydzi. Źle u nas powiadam, — za mało obywateli, którzyby spełniali swe powinności z poczucia obowiązku.

Jeden z wielu czekających.

Z całej Polski.

Z zaboru austryackiego.

Niebezpieczeństwo na kresach zachodnich. Przed laty zbudowano w Morawskiej Ostrawie Dom polski, aby tam na kresach dać schronisko myśli i uczuciom polskim, aby ratować tamtejszych Polaków przed wynarodowieniem. Dziś Dom polski znajduje się w niebezpieczeństwie; Zarządowi trudno nawet opłacać procent od pożyczki, jaką zaciągnięto na jego budowę, zachodzi więc poważna obawa, że polskość może stracić tę najdalej na zachód wysuniętą placówkę. Nie pozwólmy, aby Dom polski w M. Ostrawie przeszedł kiedyś na własność naszych wrogów. Dlatego Zarząd uprasza wszystkie instytucye polskie, a więc i gminy, aby nabywały udziały na Dom polski (20 K.) lub nadsyłały datki na ręce Dra Ignacego Wróbla. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie.

Bezczelność niemiecka. W Galicyi żyje kilkadziesiąt tysięcy sprowadzonych tu jeszcze przez Józefa II. Niemców. Żyli oni dotychczas spokojnie, łączyli się z Polakami, aż przed rokiem wystąpił ze swą działalnością niemiecki związek i przy pomocy pruskich pieniędzy stara się zrobić z nich przednią straż pruskiej „kultury". Związek szkolny we Wiedniu, tzw. „Szulferajn", wysyła do Galicyi swoich agitatorów, którzy mają pouczać Niemców, iż im się „krzywda" dzieje, bo w czysto polskim kraju nie zakładają im szkół niemieckich. Towarzystwo to ogłasza następującą wiadomość:

„Przed kilku dniami nastąpiło w Hałcnowie (pow. Biała) otwarcie miejscowego oddziału „Schulvereinu" w obecności 200 osób. Oddział w Hałcnowie liczy już 88 członków. Z zadowoleniem powitać należy, że Hałcnów odparł ataki polskie(!) i otrzymał nazad nazwę Alsen i nabożeństwo w języku niemieckim. Oddział hałcnowski „Schulvereinu" wystąpi stanowczo przeciwko założeniu szkoły polskiej w Hałcnowie".

Na ziemi polskiej w Galicyi odbywają się chrzty miejscowości, Niemcy nie pozwolą nam u siebie w domu założyć szkoły polskiej, a my dla bezczelnych prusofilów mamy grzeczny uśmiech na ustach.

Zabór pruski.

Pierwsze przymusowe wywłaszczenie. Nareszcie odważyła się komisya kolonizacyjna skorzystać poraz pierwszy z pruskiego „prawa" i przymusowo wyrzuciła z posiadania Polaka Rotnickiego w Kiszkowie, kupując młyn i 40 morgów gruntu. Gwałt już został zastosowany; dalsza część pójdzie już Niemcom łatwiej, bo już przełamali ostatnie skrupuły sumienia. Nam jednak nie tyle grozi niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej, ile ze strony naszych właścicieli. Gwałt, jaki zadają Niemcy przez przymusowe usuwanie z ojczystych siedzib, budzi odpór — szacherka ziemią, jakiej się niektórzy Polacy dopuszczają, grozi nam większem niebezpieczeństwem, bo wsącza w dusze polskie jad zwątpienia. Zwątpienie dziś jest klęską, bo skłania do bezczynności, do rezygnacyi. Dlatego oczy nasze skierować się muszą tam, gdzie się walka toczy, aby zachęcać do wytrwania słabych. Niemcy dziś będą chcieli dobrowolnie odkupować ziemię, będą dawać wyższe ceny, a ciągle będą mówić: sprzedaj dobrowolnie, damy ci więcej — bo tak, czy tak ziemię ci odbierzemy. Ale tym pokusom oprzeć się trzeba i dobrowolnie ziemi nie sprzedać, bo to wywołuje przygnębienie w całym narodzie.

Konopnicka podburza do gwałtów. Taki wyrok wydał sąd pruski w sprawie zabranych przez policyę poezyi naszej poetki. Prokuratorya uznała jej pisma za niebezpieczne dla całości państwa. Szczególnie groźnym jest wiersz: Na piastowym Śląsku — i powiastki: W winiarskim forcie i Głupi Franek. Wobec tego zakazano jej pism w Niemczech.

Z zaboru rosyjskiego.

Zjazd duchowieństwa prawosławnego z Litwy i Rusi wystosował wiele petycyj do rządu rosyjskiego w sprawie niebezpieczeństwa, jakie grozi(!) narodowości rosyjskiej (!?) na Litwie ze strony tych, co się chcą uważać nie tylko za katolików, ale nawet za Polaków! Wzywa, aby religii w szkołach uczono nadal po rosyjsku; teraz bowiem zaczęto uczyć w języku ojczystym, do orzeczenia zaś który język jest dla jakiegoś dziecka ojczystym, miano powoływać znające się na tem (!) osoby. „Tymczasem — tak się żali Zjazd — z przyczyn nieznanych o języku ojczystym rozstrzygali rodzice". Widocznie rodzice, według zdania Zjazdu, nie potrafią rozstrzygnąć jakim językiem dziecko mówi w domu. Następnie Zjazd wzywa ministra, aby zakazał mówić po polsku, bo katolicy przywykają do myśli, że są nie tylko katolikami, ale i Polakami. Zjazd uważa, że dodatkowe nabożeństwa polskie w kościele są zbyteczne, że już raz należy oddzielić pojęcie katolika i Polaka. Dalej „Zjazd żąda rozwiązania polskich towarzystw oświatowych, bo one skupiają młodzież katolicką i w ten sposób zmuszają Rosyan-katolików(?) do uważania się za Polaków".

W Warszawie odkryto biuro partyi socyalistycznej. Znajdowało się ono w piwnicach,

gdzie była także umieszczona tajna drukarnia. Ściany pokoju wybite były wojłokiem, celem zgłuszenia stuku maszyny poruszającej drukarnię. W związku z tem odkryciem aresztowano kilkanaście osób.

WIADOMOŚCI.

Kalendarz „Ojczyzna“ na rok 1909. Z końcem bieżącego miesiąca otrzymają kalendarz zupełnie bezpłatnie, jako premium, wszyscy, którzy zapłacili prenumeratę za cały r. 1908. — Tych, którzy nie uiścili jeszcze całej prenumeraty za rok 1908, uprzejmie prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie jej, gdyż później może być Kalendarz wyczerpany. — Kalendarz mogą otrzymać także ci, którzy teraz nadeszlą przedpłatę do końca tego roku i na rok 1909, w kwocie 5 kor. Otrzymają też gazetkę od 1 października 1908.

Pewne opóźnienie w wydaniu Kalendarza spowodowała drukarnia, która z powodu innych jeszcze terminowych robót nie ukończyła druku kalendarza na umówiony czas. Jednakże i z tem opóźnieniem Kalendarz „Ojczyzny“ będzie jednym z najwcześniejszych kalendarzy wydawanych przez pisma ludowe.

Będzie też jednym z najlepszych polskich, poruszy bowiem ważne i będące na czasie sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne, narodowe, religijne i literackie, obchodzące szczególniej ludność włościańską.

Dla nieprenumerujących „Ojczyzny“ cena kalendarza wynosi 1 kor. — Można go już teraz zamawiać.

Prosimy uprzejmie podawać o tem wiadomość między znajomymi.

Ostrzeżenie. Polscy rolnicy niech bacznie uważają, aby nic nie kupować z fabryki Karola Drösslera w Nowym Jiczynie na Morawach. Jest to germanizator pierwszej wody; przy zapisach do szkół ludowych starał się, aby jak najwięcej dzieci zapisało się do szkoły niemieckiej, zachęcał je podarunkami; kupował na przykład książki i wszelkie przybory, a nawet ubrania. Wszystko to robił, aby wydrzeć polskie dusze i przerobić je na Niemców. Gdy zaś jeden z jego przyjaciół zapytał się go, czy mu nie żal pieniędzy, odpowiedział z uśmiechem: mnie to stokrotnie wynagrodzą czescy i polscy rolnicy. A więc pamiętajmy przy każdym zakupnie sieczkarni, pługów, młynków itd., aby ani halerza od „polskich rolników“ nie dostał.

Straszny wypadek zdarzył się w cyrku nowojorskim. Pogromca zwierząt wszedł do klatki z lwami i tygrysami, aby rozpocząć przedstawienie. Gdy tygrysowi bengalskiemu kazał wykonać sztuczny skok, ten rzucił się na niego, jednem uderzeniem łapy zdarł cyrkowcowi skórę z głowy i przydusił go całym ciężarem swego cielska. Rzucono się na ratunek i wydarto go z łap potwora, — ale niewiele mu już potrzeba.

Wybryki natury. W Radomiu (Król. pol.) zgłosiła się do lekarza niejaka Skrzyńska z dwumiesięcznem dzieckiem. Do piersi tego dziecka przyrośnięty jest potworek bez głowy, kształtu ludzkiego, z rozwiniętemi rękami i nogami. W tułowiu tego drugiego człowieczka znajduje się tylko wątroba. Odcięcie potworka jest niemożliwe, bo na miejscu zrośnięcia znajduje się serce. Chłopczyk będzie pono żył. — W Londynie zaś urodziło się dziecko z dwoma głowami; jedna twarz obrócona do plec; dziecko jest zdrowe, ale lekarze mówiąc, że żadna istota o dwu głowach żyć nie może, chcą mu jedną odciąć.

Niemiecka kultura. W Wylkowyi postawili polscy rotnicy statuę Matki Boskiej. Potem przyszli na to miejsce Niemcy i rozkupili pola. W ostatnich dniach zniszczyli ci „kulturträgerzy“ statuę, połamali krzyż, a nawet ogrodzeniu nie przepuścili, — tak, że ani śladu po kapliczce nie pozostało.

W okolicy Przysuchy w Radomskiem zakwitły jabłonie po raz drugi w tym roku.

Ciekawe stowarzyszenie zawiązało się we Wiedniu; zorganizowali się fajcarze i inni palący tytoń, aby się bronić przed wyzyskiem(!). Na zgromadzeniu, na którem było ciemno od dymu postanowiono wydawać gazetę, a w czasie, gdy posłowie obradować będą nad tytoniem uchwalono dać im od zorganizowanych palaczy po 1 lepszym cygarze.

Zebranie w Zarszynie. W powiecie Sanockim odbyło się zebranie z 14 gmin w Zarszynie w sprawie organizacyi handlu bydłem i nierogacizną. Obecni byli poseł Fidler i p. Krogulski. Dokładniejsze sprawozdanie poźniej.

Skarga. W sobotę, 3 października wpłynęła do Sejmu prośba Sądu krakowskiego o wydanie posła Stapińskiego. Chodzi tu o skargę wytoczoną przez redaktora „Ojczyzny“, p. Rymara przeciw p. Stapińskiemu o napaści w „Przyjacielu ludu“. Sejm na wniosek posła Urbańskiego odesłał prośbę sądu do komisyi prawniczej do zbadania.

Do stronnictwa narodowo-demokratycznego przystąpił poseł do Sejmu, p. Albin Rayski, zasłużony prezes lewicy sejmowej w poprzednim Sejmie. Serdecznie witamy.

P. Wrześniowski! Przystąpienie posła Wrześniowskiego do nowego Centrum wywołało w jego okręgu wyborczym ogromne oburzenie. Jak tak dalej pójdzie, wyborcy wezwą go do złożenia mandatu.

Na Skarb narodowy złożyła 10 K. młodzież polska z Błażowy jako połowę dochodu z przedstawienia.

O hetmanie Żółkiewskim wydała Macierz Polska książeczkę dra Fryderyka Pape'ego — z powodu wrześniowego obchodu w Żółkwi.

O poczytności dziełka świadczy fakt, że wychodzi w trzeciem już wydaniu. Istotnie książeczka to niezwykle zajmująca, napisana przystępnie, a pięknie, przemawiająca żywo do uczuć patryotycznych. Tekst ozdobiony kilku rycinami, liczy stron 56. Cena 20 hal.

Ładna cyfra. Miasto Kraków zapłaciło za sprowadzone owoce tylko w jednym roku przeszło 900 tys. kor. Jaki to pieniądz zostałby w kraju, gdybyśmy mieli sady z gatunkami szlachetnych drzew.

To także „praca". W Chorostkowie odbył się 29 września wiec, na którym poseł Petryckij zdawał sprawę ze swej działalności w parlamencie. „Hałyczanin" pisze, że poseł tak zapewniał swych wyborców o swej pracy parlamentarnej: „Walczyłem za was jak lew, krzyczałem, że aż ochrypłem, pot leciał mi gradem z czoła, z ust toczyła się piana(!?), żyły naciągnęły się jak postronki...." Poseł przyznaje się do wściekłości; wtedy to napadła go taka żądza kąsania, że rzucił się na kolegów i jednego ugryzł w palec. Jednak poseł zapomniał dodać, że za te wszystkie czynności poselskie(!!) pobierał dziennie tylko 20 kor. Za tak ciężką pracę należałby mu się odpoczynek.

Nawiązanie stosunków handlowych między Galicyą a Czechami osiąga coraz lepsze wyniki staraniom odpowiednich czynników a przedewszystkiem zawiązanego niedawno Komitetu czesko polskiego przy Towarzystwie kupieckiem „Merkur" w Pradze.

Ostatnio zgłosiły się do Ligi Pomocy przemysłowej następujące firmy z gotowością nawiązania stosunków handlowych z naszymi kupcami a mianowicie: J. Błahnik mag. farm. Mladá-Vozice (Cechy, artykuły kosmetyczne) Ot. Matous ve Dvore Kralové nad (Lab. albumy na fotografie itp.) Antonin Svoboda, ve Slaném, (Cechy) wyroby z celuloidu, grzebienie itp. sprowadzane w bardzo wielkich ilościach z Rzeszy niemieckiej (i fabryka „Granolitu" ceramika kuchenna i budowlana) v Praze Mikulásská 28.

Spodziewać się należy, że kupcy nasi z dotyczących działów skorzystają z gotowości czeskich przemysłowców, zwłaszcza że bogatą produkcyą Czechów, zastąpić się da bardzo wiele artykułów z Prus do nas sprowadzanych a u nas dotąd nie wyrabianych i wzrócą się po bliższe szczegóły wprost do wymienionych firm lub też do Polsko-czeskiego Komitetu przy spółce kupieckiej „Merkur" w Pradze (Mikulásská trida).

Przestroga przed firmami sprzedającemi maszyny pończosznicze. Nowa plaga nawiedziła nasz kraj i od dłuższego już czasu znajduje szczególnie dużo ofiar pośród ubogich i najuboższych warstw naszego łatwowiernego ludu. Są to rozmaite przedsiębiorstwa, obiecujące w szumnych ogłoszeniach znaczny dochód uboczny dla tych, którzy kupią u nich maszyny pończosznicze. W ogłoszeniach narzucają się te firmy pod zagadkowemi nazwami „Byt", „Postęp" albo pod nazwiskami, zdradzającemi pochodzenie Th. Whittik i Sp., Libal i Sp. i obiecują każdemu obfity zarobek, byle u nich nabyć maszynę i surowy materyał do wyrobu pończoch i trykotaży.

Liga Pomocy przemysłowej już niejednokrotnie przestrzegała przed nabywaniem maszyn pończoszniczych od takich firm, i wskutek coraz liczniejszych zażaleń, jakie ją od osób wyzyskanych w ten sposób dochodzą, ponownie zwraca uwagę na machinacye tych przedsiębiorstw w ogóle — w szczególności zaś przestrzega przed firmą Thosa Whitika i Sp. w Pradze, Zurychu itd., która mając wiele ofiar na sumieniu, występuje obecnie nie pod własną firmą, ale pod różnemi ukrytemi nazwami znajduje niestety wiele łatwowiernych, którzy składają jej w ofierze ostatni swój grosz na to, ażeby się wkrótce przekonać, że padli ofiarą wyzysku.

Pończosznictwo jest przemysłem w kraju naszym potrzebnym, ale zupełnie niezorganizowanym ani produkcyjnie, ani handlowo, wymaga więc ostrożności i rozwagi przy rozpoczęciu — zwłaszcza przy nabyciu maszyn, które nabyte nierozważnie, kosztują wiele, a stają się bezużytecznym gratem.

Liga Pomocy przemysłowej, we Lwowie ul. Chorążczyzny L. 27.

Lwów, dnia 30 września 1908.

Okólnik. Przedsiębiorstwo budowy i biuro techniczne inż. Leona Krobickiego i Bronisława Wirstleina poszukuje zaraz 150—200 robotników ziemnych do kopania zbiorników naftowych na czas około 2 miesięcy. Płaca albo dzienna po 3 korony albo akordowa, przy której płaci się od metra kubicznego ziemi wraz z wywiezieniem po 60 h. do 1 kor. 10 h. zależnie od głębokości wykopu, osobno zaś za większe pniaki po 2—3 K. od sztuki. Robotnicy, pracujący w akordzie mogą zarobić 4—6 kor. Jeżeli zechcą pracować wieczorem, dostarczy Przedsiębiorstwo bezpłatnie światła. Łopaty powinni mieć robotnicy o ile możności własne. Nocleg w barakach na miejscu pracy się znajdujących. Środki żywności do nabycia po niskich cenach w kantynach na miejscu. Koszta podróży do stacyi Borysław zostaną zwrócone tym robotnikom, którzy wytrwają do końca robót.

Zgłaszać się należy wprost do kierownika robót Inżyniera Bronisława Wirstleina w Wolance koło Borysławia, stacya kolejowa Borysław.

Przy większych partyach należy kierownika naprzód zawiadomić listownie lub telegraficznie z podaniem dnia i godziny przyjazdu.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.

Lwów, dnia 5 października 1908.

Gmina Skoromochy w pow. buczackim nadesłała petycyę o zamykanie w niedziele i święta szynków. Petycya zaopatrzona pieczęciami urzędu parafialnego rzym.-katolickiego, grecko-kat. i urzędu gminnego. Podnieść należy, że podpisujący w wielkiej ilości są Rusinami; świadczy to o tem, że budzi się lud do obrony i walki z największym swym wrogiem... alkoholem. Panu Krzyżanowskiemu, który w tym kierunku rozwija działalność, należy się podziękowanie. Niestety z powiatu stanisławowskiego donoszą nam, że tam lud nie zrozumiał jeszcze czem jest alkohol, a jego przewodnicy duchowi zamiast go pouczać zgodnie z duchem nauki Chrystusa, że miłość i zgoda są jedynie trwałym fundamentem wspólnego pożycia obu narodowości, głoszą w cerkwiach słowa niezgody i nienawiści do Polaków. Nic więc dziwnego, że w czasie odpustów, t. zw. „prażników“ ludzie zamiast się modlić i myśleć o poprawie, idą do szynków, zatruwają się i w stanie nietrzeźwym biją się i rzną nożami.

Przeciw pijaństwu wydał obecnie parlament rumuński ostrą ustawę. Według niej prawo wyrobu i sprzedaży trunków mają urzędy gminne. Młodzieży poniżej lat 16-tu nie wolno sprzedawać trunków, jak również nie wolno wydawać na kredyt. Pijaków umieszczać będą w „spisie pijaków“. Taki spis znajdować się będzie w każdym szynku, a szynkarz, który takiemu zaszczyconemu, sprzeda, podlegnie surowej karze.

Szczęśliwą naprawdę jest Islandya, wyspa położona od nas na północny-zachód. Oto od 1000 lat zaszło tam zaledwie dwa wypadki kradzieży. Sądów ludność tamtejsza rzadko kiedy potrzebuje. A dzieje się to dlatego, że pijaństwo tam nie istnieje.

Nauka o szkodliwości alkoholu jest obowiązkową w szkołach 25 stanów Ameryki Północnej. Korzysta z niej obecnie 25 milionów dzieci; poza szkołą także spotyka się dziecko z zachętą i pouczeniem o strasznych skutkach, jakie na wszystkie objawy życia wywiera ta trucizna. U nas jednak nie idzie tak ładnie — nasze dzieci chyba od młodu przyzwyczajają się do... używania, ba nawet, gdy dziecina się nie bardzo skrzywi po wypiciu, wróży się mu wielką „przyszłość“, bo ma „tęgą“ głowę.

Z „państwa bojaźni bożej“. Donoszą, że w Gliwicach policya wpadła na trop nowych czynów, jakich dopuszczali się wojownicy „wielkiego“ cesarza Wilusia. Śledztwo wykazało, że niektórzy oficerowie pruscy dopuszczali się niemoralnych czynów na dziewczętach niżej lat 13, pochodzących z zamożnych rodzin.

Ile pieniędzy poszło z dymem? Sprawozdanie ministerstwa skarbu za rok 1906 podaje, że dochód ze sprzedaży tytoniu wynosił 242 miliony i zwiększył się od dochodu z roku poprzedniego o 11 milionów kor. W rzędzie krajów, które najwięcej zapłaciły trzecie miejsce zajmuje Galicya, która z pewnością nie spaliła mniej niż za 50 milionów koron.

W Północnej Ameryce szerzy się ogromny pożar lasów; spaliło się kilkadziesiąt osad. Żegluga na rzece św. Wawrzyńca z powodu ogromnych kłębów dymu jest niemożliwą.

Ogromny pożar stacyi telefonów w Paryżu zrobił około 30 milionów szkody.

Francya zamianowała gubernatorem dalekiej swej kolonii Polaka. Mianowanie naczelnikiem Indo-Chin jest ogromnym zaszczytem.

Olbrzymia odwaga. Pewna dziewczyna, Florence Gibson, zgodziła się na propozycyę magnetyzera (usypiacza) Hindusa, że ją uśpi, pogrzebie, a po dziewięciu dniach obudzi. Doświadczenie to odbyło się w Ameryce w mieście Toledo, stanie Ohio. Przez cały czas tłum oblegał grób uśpionej, a w ostatnim dniu zaczął grozić Hindusowi śmiercią. Po dziewięciu dniach grób odkopano, a uśpioną Hindus obudził. Dziewczyna opowiada, że sen jej niczem nie różnił się od zwykłego i zdawało się jej, że nie jest wcale dłuższy.

Niewolnictwo. Dzienniki angielskie donoszą, że konsul austryacki w Kanadzie, odniósł się z zażaleniem do swego rządu z powodu złego traktowania przez rząd kanadyjski robotników galicyjskich. Robotnicy ci są traktowani jak niewolnicy, źle płatni, a jeśli chcą szukać innej roboty i odchodzą od robót kolejowych, wtrącają ich do więzienia i nie puszczają pierwej, aż się zgodzą powrócić do pracy przy budowie kolei.

Austrya. Dziś w Austryi mówią tylko o dwóch rzeczach: o położeniu politycznem w Czechach i o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny. Pierwsza sprawa przybrała bardzo poważny charakter, bo przez odśpiewanie „Wacht am Rhein“ zaznaczyli Niemcy, że gotowi są iść tam nad Ren, aby zaś to mogli zrobić, trzeba im rozbić Austryę. Nie dziw, że Niemcom pachnie panowanie pruskie, bo wtedy mogliby oni na nowo zapanować nad Czechami, Słoweńcami i Polakami. To „Wacht am Rhein“ popsuło wielu Niemcom apetyt, bo dotychczas Niemców uważano za najlepszych patryotów austryackich, — więc jako takim dawano rozmaite przywileje, — teraz zwątpiono w ich wierność dla Austryi. W sejmie czeskim rozpoczęła się opozycya techniczna ze strony Niemców, to znaczy, że przez długie mowy, zgłaszanie wniosków, interpelacyi utrudniają obrady nad poważnemi rzeczami. Prezydent ministrów Beck, ministrowie Prade, Fiedler, Praszek starają się o porozumienie, ale dotychczas do tego nie doszło. Sytuacya staje się ogromnie poważna, bo sejm musi być rozwiązany, jeśli Niemcy nie ustąpią, a wtedy Czesi przeniosą ten spór do parlamentu wiedeńskiego i również uniemożliwią obrady.

Rosya. W Petersburgu, Moskwie, Charkowie wybuchł powszechny strajk studentów uniwersyteckich. Przyczyną strajku jest minister oświaty

Szwarc. Ten bowiem jednem pociągnięciem pióra wziął to, co dała konstytucya, ograniczył swobodę nietylko studentów, ale nawet profesorów, usunął 2000 słuchaczek, ograniczył prawo zgromadzania się w murach uniwersyteckich. — Odpowiedzią na te „konstytucyjne" zarządzenia jest powszechny strajk.

Cholera w Petersburgu grasuje jak dawniej. Dzięki temu, że miasto nie ma kanalizacyi, że ludność ciemna a carski rząd umie tylko brać, nie poskromiono jej wcale i codziennie zapada przeciętnie jeszcze po 400 ludzi i prawie połowa umiera. Od początku epidemii zasłabło 19.612, a umarło 8.947.

W Bezdanach za Wilnem napadło kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi na pociąg wiozący państwowe pieniądze. Urzędników ubezwładniono i zabrano kasę, w której znajdowała się ogromna suma pieniężna w złocie i banknotach. Rabusie zbiegli.

Z ostatniej chwili. Idąc za przykładem Bułgaryi i Austryi ogłosiła swą **przynależność do Grecyi** wyspa **Kreta.** Przed laty walczyła ona o to, ale nie pozwoliły na jej żądania mocarstwa europejskie.

Trzęsienie ziemi. W nocy z wtorku na środę zauważono w Tarnopolu, Podwołoczyskach, Brodach, Lwowie, Kołomyi silne trzęsienie ziemi. Trwało ono 3 minuty, ale było tak silne, że ludzie powypadali z łóżek.

Najciekawsza ustawa wyborcza będzie chyba Węgrzech. Węgrzy, jak wiadomo, nie mają stanowczej przewagi, więc gdyby zaprowadzono powszechne i równe prawo głosowania, straciliby rządy. Aby do tego nie dopuścić, ułożyli projekt ustawy, która powiada, że głosować będą wszyscy, ale jedni będą mieli więcej głosów, drudzy mniej, czyli że to będzie system pluralny. Węgrzy w tej ustawie otrzymują o 10% głosów więcej, aniżeli im się należy, Niemcy ponieważ idą zawsze z Węgrami dostali także więcej, niż im się należało. Pokrzywdzeni zostali Słowacy, Rusini, a najbardziej Rumuni.

W Białej urządza katolickie Stowarzyszenie rękodzielników dnia 11 października br. 20-letni jubileusz swego istnienia.

Z targowicy wiedeńskiej: Dnia 29. września spędzono 6.496 młodych świń, 4.566 średnio tucznych, 5.034 dobrze tucznych. Płacono: tłuste I. sorty 106—109 h., średnio tłuste 98—105 h., stare 92—96 h., młode pierwszej jakości 106 do 116 h., średnio tłuste 84—100 h. za kg. żywej wagi. Z powodu spędu o 1.000 sztuk większego popyt był słabszy. Płacono przeciętnie o 3 hal. taniej.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Uczestnik w Bierówce: Takie rzeczy umieszczamy z całą gotowością, ale dla zasady żądamy podpisu do wiadomości redakcyi.

P. Kazimierz Kasia. Prośbę szkoły koszykarskiej w Dynowie poleciłem gorąco posłowi Skarbkowi. Skoro otrzymam od niego odpowiedź, napiszę do Pana.

P. M. Siara. Sprawy gminy objął poseł Adam; w osobistej sprawie byłem u posła Battaglii.

P. J. Strach. List oddałem posłowi Adamowi — przyrzekł mi, że zajmie się tą sprawą.

Przyjaciołom z Siedlca donoszę, że w sprawie regulacyi Raby pisałem do przewodn. Kółka rolniczego p. Ignacego Dziurdzi. Równocześnie odniosłem się do posła Zamorskiego.

Przyjaciołom z Kłaja donoszę, że w sprawie Drwinki pisałem do p. Jana Gałata. Zechciejcie porozumieć się z nim, o ile możliwe najszybciej i o wyniku zawiadomcie mnie.

P. Andrzej Wajda. Artykuł umieszczam. Uwagi zupełnie słusze. W Bochni przy rozdawaniu jeszcze gorzej. Byłem umyślnie w Spółce magazynowej, gdzie Starostwo urządziło sobie skład i dokładne zebrałem wiadomości. Tak samo dzieje się i w innych powiatach. Ogólne narzekanie na niedołężność władz.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.